

harmonia duszy i ciała

Magiczna strona życia

NUMER 12/2008

STRONA GŁÓWNA

ARCHIWUM

REDAKCJA

REKLAMA

PRENUMERATA

*Narodziny
NA BRZĘGU
MORZA*

MOJE MIEJSCE NA ZIEMI

Elena Tonetti Vladimirova z Rosji uczy, jak sprawić, by przyjście na świat małego człowieka było mistycznym świętem. A pomagają jej delfiny.

Wyobraź sobie, że cię nie ma i nagle hop, dwie komórki spotykają się i już jesteś! – mówi Elena.

Tak się zaczyna poprawka z narodzin

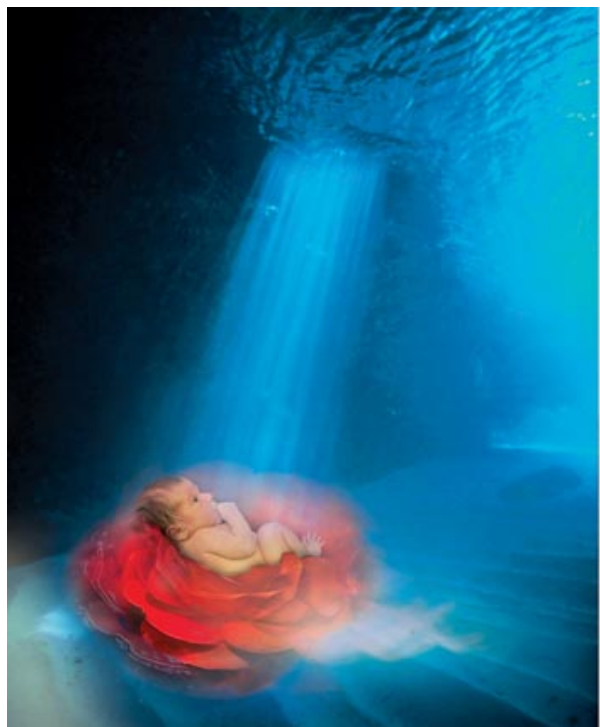
– podróż, w której świadomie odwracamy zły los. Po co? Po to, by rodzić szczęśliwsze dzieci. By uwolnić energię tworzenia. Gotować lepsze jedzenie, malować obrazy, tworzyć poezję albo hodować piękne kwiaty w ogrodzie.

– Powtórne narodziny wyzwalają w nas twórczą moc. Coś, co natura daje każdej ludzkiej istocie, a co 95 procent z nas gubi w drodze na świat. Tyle bowiem porodów jest traumatycznych – mówi Elena.

Pierwszy oddech i dotyk nasze ciało pamięta przez całe życie i właśnie dlatego to wydarzenie jest tak istotne. Elena usłyszała o tym dwadzieścia pięć lat temu. Dziś uczy kobiety i mężczyzn, jak przygotować się na przyjęcie nowej ludzkiej istoty. Jej metoda to coś znacznie więcej niż nauka oddychania i masażu w szkołach rodzenia.

– Przygotowania warto zacząć, kiedy tylko zrodzi się w nas pragnienie posiadania dziecka – mówi Elena. – Przede wszystkim trzeba przepracować naszą własną traumę narodzin, oczyścić się ze złych emocji, lęków, poczuć wreszcie, że jesteśmy na tym świecie najbardziej oczekiwaną istotą.

Elena mieszka w Kalifornii. W USA i w wielu innych krajach prowadzi warsztaty dla wszystkich, którzy chcą odczarować złe wspomnienia związane z narodzinami. A kiedy odczarowani spodziewają się własnych dzieci, Elena zaprasza ich do kameralnych zatoczek Morza Czarnego na Krymie. Tam przychodzą na świat w wodzie, która ułatwia ich mamom rozluźnienie i daje spokój, w otoczeniu bliskich i w kojącej obecności delfinów.

**Trzy drogowskazy**

W Związku Radzieckim lat pięćdziesiątych porody odbywały się z delikatnością i wdziękiem spustu surówki z wielkiego pieca. Dzieci wpadały na medyczną taśmę i lądowały w magazynie noworodków.

– Odbierano je matkom na całe 5 dni. Niby po to, by kobiety mogły odpocząć po porodzie, ale skutek był taki, że w zarodku zabijano więź między matką a dzieckiem

– opowiada Elena. – Związek Radziecki to był jeden wielki sierociniec. Co z tego, że dzieci wychowywały się w rodzinach, skoro po przebytych ciężkim szoku samotności po narodzinach nie umiały już ufać, związać się z drugim człowiekiem. Byliśmy od najwcześniejszych godzin życia opuszczeni i przerażeni.

Punktem zwrotnym w życiu Eleny okazało się spotkanie z doktorem Igorem Charkowskim. Najważniejsza była pierwsza, czterogodzinna rozmowa. Wtedy uświadomiła sobie, jaką krzywdę zrobił jej radziecki system medyczny. Zrozumiała, że nie można traktować ciąży i porodu jak choroby, zatruwać całego naturalnego procesu lekarskimi obawami o wszelkie możliwe komplikacje.

Elena została asystentką Charkowskiego, pilnowała terminów spotkań i porządku w notatkach roztrzępanego lekarza. A przy okazji słuchała tego, co miał do powiedzenia. Doktor Charkowski skrzętnie notował wszystkie możliwe związki między warunkami narodzin a późniejszym charakterem człowieka i jego życiem. Odkrył na przykład, że dzieciom urodzonym z pomocą cesarskiego cięcia w dorosłym życiu brakuje siły, która pcha ludzi do realizowania marzeń. Nie musiały przecież stoczyć walki o przyjście na świat, przepychać się przez tunel wiodący z ciała mamy do jej piersi.

Charkowski wiązał też samotność, brak umiejętności kochania i zażenowanie, jakie w pokoleniach Rosjan budziła intymność, z brutalnymi zwyczajami panującymi na radzieckich porodówkach.

– Byłam zafascynowana jego odkryciami, ale aż 25 lat zabrało mi odbudowanie mojej własnej zdolności do kochania i tworzenia bliskich związków z innymi ludźmi – wspomina dziś Elena.

Trzeba jednak zdarzenia naprawdę dramatycznego, by pojęła, jakie jest jej życiowe powołanie.

– Zdarzył mi się wypadek. Tonęłam. Znalazłam się pod wodą i nie umiałam się wydostać. Dusiałam się. Kiedy zobaczyłam nad sobą

twarze przyjaciół, którzy mnie ocalili, poczułam ich radość z tego, że jestem, narodziłam się na nowo – wspomina.

Pięknie jest żyć

Dzięki dramatycznemu wypadkowi Elena doświadczyła uczucia, które powinno być udziałem każdego dziecka przychodzącego na świat: że pięknie jest żyć, a nowe istnienie uszczęśliwia wszystkich wokół.

– Od tego momentu uznałam, że moją życiową misją jest pomaganie ludziom, by rodzili się w spokoju, radości i szczęściu. Ciało kobiety wie, co ma robić i tylko w naprawdę rzadkich przypadkach potrzebna jest interwencja lekarza – mówi Elena.

Jest zwolenniczką porodów w domu, sceptycznie traktowanych przez konwencjonalną medycynę. Oczywiście, żeby taki poród odbyć, trzeba się do niego odpowiednio przygotować. Najważniejsze, by kobieta nauczyła się swojego ciała i nabrała do niego zaufania.

– Najpierw trzeba się oczyścić z traumy własnych narodzin. Jeśli przychodzimy na świat w lęku i bólu, mamy zakodowany strach przed porodem. Kobieta, która się boi, spina mięśnie, każdy skurcz traktuje jak wroga, z którym trzeba walczyć. Dlatego bardziej ją boli – wyjaśnia Elena. – Poza tym, paradoksalnie, samopoczucie rodzącej często pogarszają lekarze. Oni, z racji wiedzy, zdają sobie sprawę ze wszystkich możliwych powikłań i trudności, jakie mogą się zdarzyć. Informują o nich kobietę, która też zaczyna się bać.

Powtórne, uzdrawiające narodziny ludzie przeżywają na warsztatach Eleny, w grupie życzliwych im osób. Ma być przyjemnie, dlatego dużo tu zabawy. Do trudnych zdarzeń uczestnicy zbliżają się jak dzieci, ciekawe nowego. Rozmowa, ćwiczenia, ruch, techniki oddechowe, odgrywanie ról – wszystko to wprowadza w nieco odmienny stan świadomości. Stan odpowiedni, by przeżyć własne poczucie, bez troski raj w brzuchu mamy i wreszcie wyjście na świat, tym razem w szczęściu i ekstazie.

Uśmiechnięte dobre duchy

Doktor Igor Charkowski był jednym z pierwszych propagatorów porodów w wodzie. Uważał takie warunki narodzin za łagodniejsze zarówno dla matki, jak i dla dziecka. Elena do przemyśleń swego nauczyciela wprowadziła pewne novum: do udziału w narodzinach zaprosiła... delfiny.

– Kiedy zachęcaliśmy kobiety do swobodnej medytacji na temat narodzin, w ich fantazjach pojawiały się te zwierzęta. Takie wizje zdarzały się również osobom, które nigdy nie widziały delfinów z bliska – opowiada Elena Tonetti.

To wtedy wpadła na pomysł, by zabierać ciężarne mamy na Krym, nad Morze Czarne, gdzie żyją te fascynujące morskie ssaki.

W czasie pobytu na Krymie uczestnicy warsztatów mieszkają nad wodami małych, kameralnych lagun. To taki obóz treningowy dla rodzących – konieczny, bo do morza nie można wejść bez przygotowania. Z delfinami mogą rodzić tylko kobiety, które przejdą cały proces oczyszczania oraz naukę nowego kontaktu ze sobą i mocami ziemi.

– Uważam, że los całego świata zależy od tego, jak będziemy się rodzić. Narodziny w pokoju i radości dają nam zdolność miłości, współczucia i intymności. Gdy rodzimy się w strachu i bólu, jesteśmy samotni, cierpiący, niespełnieni.

Kiedy w obozie nad morzem któraś z kobiet zaczyna rodzić, naga wchodzi do wody, a delfiny wiedzione instynktem natychmiast przyplwają, by jej pomóc. Sama ich obecność sprawia, że wszystko się uspokaja – znikają nerwy i strach. Jakimś sobie tylko znanym sposobem delfiny przynoszą wiarę, nadzieję i miłość. Tworzą bezpieczny intymny krąg. Reszty dokonują bliscy ludzie.

Narodziny w otoczeniu delfinów można obejrzeć na filmie DVD pt. „**Narodziny, jakie znamy**” nakręconym na obozie Eleny nad Morzem Czarnym.

Więcej informacji:

- www.shantala.pl,
- www.BirthAsWeKnowIt.com

ANNA ŁAWNICZAK

Kontakt

Bonusy Polityka prywatności Dodaj do ulubionych Biuletyn Strona główna

WRÓŻKA

Adres redakcji:
02-612 Warszawa, ul. Malczewskiego 19;
Telefon: (0-22) 854 14 60, fax (0-22) 854 14 49; e-mail: wrozka@wrozka.com.pl